

Przed tekstem t.j. 1-za strona 40 gr. za w. m-m i lam. str. 5 lam: w tekście 40 gr. nekrologi 20 gr. swyca. 15 gr. strona 10 lamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1,20 gr. dla bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. m-m. w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.88

**Cena**

Redakcja: 1. ul. Karłowicza 2. Administracja: tel. 182.48, ul. Zwirki (dawnej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

PRENUMERATA miesięczna w odbieraniu numerów w domu, w kwiecie 3 zł. 50 gr. Odbieranie do domu 4 zł. 50 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. prymum rata zamiejscowa w przeliczeniu wynosi 2,60 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Rok XIII Nr. 67

Łódź poniedziałek 8 marca 1937 r.

## Komuniści grożą śmiercią Caballero'wi U naszych antypodów. W razie przegranej wojny.

### Koncentracja floty angielskiej w Gibraltarze.

**LIZBONA, 8. 3.** — W najbliższych dniach zostanie przywrócony normalny bieg pociągu „Sud Express” łączącego Paryż z Lizboną przez Hiszpanię. Cała droga przez Hiszpanię przechodzi przez terytoria zajęte przez wojska gen. Franco.

### MALAGA ZACZYNA ODDYCHAC.

**MALAGA, 8. 3.** — Życie coraz więcej przybiera wygląd normalny. Dostarczono przeszło 90.000 kg. ryby, którą rozdano bezpłatnie ludności, zrzuconej przez komunistów. Pomiędzy robotnikami przedsiębiorstw rządowych i miejskich zainicjowano zbiórkę na pomoc ofiarom komunizmu. Robotnicy elektrycy złożyli na ten cel przeszło 5.000 pesetów.

### W RAZIE PRZEGRANIA WOJNY...

**LIZBONA, 8. 3.** — Donoszą z Barcelony: dziennik komunistyczny „Mundo Obreiro” żąda skazania na śmierć Largo Caballero w razie przegranej wojny. Rząd Walencji wyasygnował 80.000 pesetów na urządzenie mieszkania dla prez. Azary w Walencji. Organizacje anarchistyczno-syndykalistyczne złożyły protest przeciwko temu wydatkowi.

### BRAK BENZYNY.

**SALAMANKA, 8. 3.** — Wedle otrzymanych informacji, wojska rządowe cierpią dotkliwy brak benzyny do samolotów i samochodów, w którą zapożyczano się po wyczerpaniu własnych zapasów we Francji, co dziś stało się utrudnione.

### MASOWE DEZERCEJE.

**LIZBONA, 8. 3.** — Dziennik „ABC” donosi, że na odcinku pod Carabanchel pod Madrytem co noc przechodzi na stronę powstańców po kilkudziesięciu ludzi, siłą zmobilizowanych przez czerwonych. Zbie-

### Dziecko mistrzem Japonii.



Mistrzostwo Japonii w jeździe sztucznej na lodzie zdobyła mała Etsuko Irada.

gowie zwykle przynoszą ze sobą broń i amunicję. Zaznaczają oni, że sytuacja Madrytu jest bardzo ciężka, że milicjanci biją się niechętnie i pod terrorem. W Madrycie rozstrzeliwuje się po kilkudziesięciu milicjantów dziennie za tchórzostwo na polu walki. Dzienniki madryckie stale umieszczają fałszywe wiadomości o rzekomych zwycięstwach wojsk rządowych.

### BILBAO ODCIĘTE...

**BURGOS, 8. 3.** — W ciągu ostatnich dni flota powstańcza zatrzymała 5 handlowych parowców rządowych. Marynarka gen. Franco w rzeczywistości całkowicie odcięła od strony morza Bilbao.

### 65 STATKÓW WOJENNYCH W GIBRALTARZE.

**LONDYN, 8. 3.** — Według korespondenta „Times'a”, w Gibraltarze skoncentrowano obecnie 65 statków wojennych brytyjskich. Na 11 krążownikach powiewają flagi admirałskie. Ta koncentracja floty brytyjskiej nastąpiła w dniu wczorajszym, kiedy flota brytyjska śródziemnomorska po ewakuacji opuściła się z flotą, która nadpłynęła z Anglii.



W Australii dużym powodzeniem cieszy się pochodząca z Wysp Hawajskich zabawa wodna polegająca na utrzymaniu się na desce podbijanej falami morza. Na zdjęciu mistrzyni tego sportu miss Fay Dorrington, która korzysta z ostatnich dni lata na południowej półkuli.

## Udaremniiony podkop pod Bank Polski w Łomży.

**ŁOMŻA, 8. 3.** — Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy usiłowali uczynić podkop aby dostać się do Banku Polskiego przy ulicy Pierackiego w Łomży. Na alarm dozorcy gmachów, włamywacze rzucili się do ucieczki i mimo pogoni zdołali zbiec.

## Morderca rodziców zawiesznie na szubienicy.

**ZŁOCZÓW, 8. 3.** — Na przedmieściu Brodów, sąsiedzi małżeństwa Dacków zaalarmowani zostali silną detonacją. Syn Dacków, Grzegorz oświadczył sąsiadom, że rodzice jego zginęli od wybuchu granatu. Istotnie z pod gruzów pieca wyciągnięto okaleczone zwłoki rodziców Grzegorza. Cała sprawa wydała się władzom mocno podejrzana. Aresztowany Grzegorz Dacko przyparty do muru przyznał się, że zabił rodziców w czasie snu obuchem siekiery, poczym zwłoki pokaleczył nożem, aby uporać z nimi od wybuchu granatu. Następnie ułożył zwłoki na przypiecku, wlo-

zył do pieca granat i wybiegł z domu. Dacko stanął przed sądem przysięgłych w Złoczowie. Na rozprawie nie przyznawał się do winy i twierdził, że rodzice znęcali się nad nim, nie dawali mu jeść i wy-pędzali z domu. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Dacka na karę śmierci.

### LAWINA ZASYPAŁA patrol żołnierski

**WIENIĘ, 8. 3.** — Donoszą z granicy włoskiej, że na przełęczy Brenner lawina śnieżna zasypała patrol narciarski żołnierzy włoskich. Dwóch żołnierzy poniosło śmierć, a dwóch jest ciężko rannych.

### Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 25.67, franki szwajcarskie 119.90 (za 100), franki francuskie 23.80, za liry włoskie placowano 23.70.

## SENSACYJNE PLANY DEGRELLE'A. Manewr celem zarządzenia wyborów uzupełniających.

**BRUKSELA, 8. 3.** — Przywódca reksistów Leon Degrelle na zebraniu zwołanym w Brukseli, uczynił oświadczenie, które sam określił jako sensacyjne. Degrelle zapowiedział, iż deputowany reksistowski wybrany w Brukseli Olivier złoży swój mandat. W podobny sposób postąpią deputowani reksistowscy w innych miastach. Celem tego manewru jest wywołanie wyborów uzupełniających. Dziennik reksistowski „Pays Reel” w nadzwyczajnym wydaniu donosi, iż Olivier już ustąpił ze swego stanowiska. Leon Degrelle po uzyskaniu mandatu w Brukseli zamierza ustąpić go jednemu ze swych zwolenników, by następnie stanąć do wyborów uzupełniających we wszystkich ważniejszych miastach belgijskich. Wyniki tych wyborów mają być

czymś w rodzaju plebiscytu. Celem ich jest wywołanie długotrwałego zamieszania i doprowadzenia do rozwiązania izby. By udaremnić te zamiary, burmistrz Brukseli Max złożył projekt niepozwalający na wybory uzupełniające w razie umyślnego złożenia przez deputowanych jednego lub kilku mandatów. Według projektu tego, prawo rozwiązania izby należy wyłącznie do króla. Projekt ustawy był już rozpatrzony przez komisję i prawdopodobnie weździe pod obrady izby we wtorek po posiedzeniu rady ministrów. W razie nieprzyjęcia projektu ustawy, złożonego przez burmistrza Maxa, wszystkie trzy stronnictwa, biorące udział w koalicyi rządowej, wystawiłyby przeciwko Degrelle'owi jednego wspólnego kandydata.

## WIZJA LOKALNA NA MIEJSCU ZBRODNI Kilkutysięczny tłum demonstrował przeciwko mordercom.

**Warszawa, 8. 3.** — Koszmar na noc zbrodni, dokonanej przez dwu bandytów w mieszkaniu i sklepie Józefa Chońskiego przy ul. Hrubieszowskiej, odtworzyła wizja sądowo - śledcza.

Dwaj zbrodniarze, Roman Kosiński i Zdzisław Wasikowski, z niezwykłym cynizmem zademonstrowali na miejscu przebieg straszliwych wypadków.

Wspomnienie owych okropnych chwil nie wywołało w mordercach najcięższej nawet skruchy, najmniejszego wzruszenia.

Przed sklepem Chońskiego zajeżdża czarna więzienna karetka, ta sama, która przewiozła zbrodniarzy na konfrontację do szpitala na Czystem.

Karetka wjechała przez bramę od ul. Przyokopowej 27 na podwórzu i zatrzymała się przed wejściem do mieszkania właściciela sklepu.

Przed bramą obejmowali posterunki policjanci mundurowi.

Na wieść o sprowadzeniu na ul. Hrubieszowską obu zbrodniarzy, na ulicy w pobliżu sklepu zaczęli gromadzić się ciekawcy.

Tłum rósł w niesłychanie szybkim tempie i zgromadził wkrótce

kilka tysięcy osób.

Policjanci z trudem powstrzymywali napór publiczności.

Przybyli okręgowy sędzia śledczy, p. Kowalski, i kierownik 10 brygady warszawskiego urzędu śledczego, kom. Miklaszewski, w towarzystwie protokolanta.

Czterech wywiadówców wyprowadziło z karetki obu zakutych w kajdanki bandytów. Zniknęli w głębi mieszkania.

Rozpoczęła się wizja. Bandyci odpowiadali na zadawane pytania i przedstawiali chronologiczny przebieg wypadków.

Mówił przeważnie Kosiński. Był zupełnie spokojny i opanowany. Na nieogolonej poczerwiałej twarzy

ani śladu wrzuszenia.

— Skąd strzelasz? — pada pytanie. — O, tu siedziałem z Wasikowskim — wskazuje na stół — oni siedzieli wszyscy naprzeciwko. Piliśmy wódkę... — mówi bez najmniejszego wzruszenia.

Wasikowski spogląda spod łba. Czyny wróżenie nie bardzo zdającego sobie sprawę z tego, co dzieje się wokół.

— Tu leżała służąca, a on — wskazuje na Kosińskiego —

kazał mi dobijać ją nożem — odpowiada na pytanie sędziego, uśmiechając się głupkowato.

Przebieg zbrodni, przedstawiony przez bandytów całkowicie zgadza się z opisem podanym przez Chońskiego, który cudem uniknął śmierci z rąk morderców.

Wizja trwała pół godziny.

Bandyci zajęli miejsca w karetkach. Samochód wyjechał z bramy. Policjanci torowali drogę wśród olbrzymiego tłumu.

Przy akompaniamentie wróżyć okrzyków i przeraźliwych gwizdów czarna karetka zniknęła w oddali.

Po skończonej wizji lokalnej obu bandytów odwieziono do Urzędu Śledczego, gdzie poddano ich szczegółowemu przesłuchaniu. — Trwało ono 20 godzin bez przerwy.

Dochodzenie prowadzi okręgowy sędzia śledczy, p. Czesław Szwedowski.

Pogrzeb ofiar zbrodnicy napadu przy ul. Hrubieszowskiej s. p. Weroniki Chońskiej i służącej s. p. Stanisławy Bulakówny odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 10-ej rano z kościoła św. Floriana na Pradze na cmentarz Bródnowski.

W pogrzebie weźmie udział Józef Choński, którego stan zdrowia jest już zadowalający.

## Manifestacja 2 tysięcy katolików w sprawie otwarcia kościołów.

**MEKSYK, 8. 3.** — W mieście Cordoba odbyła się wczoraj manifestacja, w której wzięło udział przeszło 2000 katolików. Manifestanci domagali się otwarcia kościołów. Na ulicach miasta krążyły silne pa-

trole. Do żadnych zajęć nie doszło. Wczoraj przedstawiciele władz z Orizaba przekazali dwa kościoły komisji złożonej z 10 notabłów katolickich.

## Z.L.Z. nie zgłosił akcesu. PO KONGRESIE WARSZAWSKIM.

**WARSZAWA, 8. 3.** Dwudniowe obrady Kongresu Związku Zawodowców w Warszawie rozpoczęły się w dniu 7 bm. w obecności około 295 delegatów i gości, odbywały się pod hasłem konsolidacji ruchu robotniczego. Wniosek o zgłoszenie akcesu do Obo-

zu Zjednoczenia Narodowego upadł 290 głosami. Za wnioskiem głosowało 4 delegatów. Odbyły się wybory do Rady i na prezesa. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Moraczewskiego. Na zakończenie pierwszego dnia obrad wysłano depezę do Pana Prezydenta RP.

**CORSO** Najpotężniejszy film miłosny wg. WILLIAMA SZEKSPIERA **ROMEO i JULIA** w rolach Norma Shearer i Leslie Howard

Dzisiaj premiera! Początek o 4 w sob. i święta o 12. Ceny od 50 gr.

II. Nadprogram: **ORKIESTRA LOKATORÓW.** Wspaniała sensacyjna komedia muzyczna.





# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Stowarzyszenie Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny” organizuje corocznie zjazd swoich członków. Tegoroczny zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 13 i 14 bm. Program uroczystości jest następujący:

W dniu 13 bm. o g. 19 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Nowy Świat nr 40 odbędzie się zebranie delegatów, którzy złożą sprawozdania z działalności oddziałów oraz wysłuchają sprawozdania prezesa komitetu historycznego.

W dniu 14 bm. o g. 9.30 zostanie odprawiona w katedrze św. Jana msza św., celebrowana przez honorowego członka Stowarzyszenia J. E. ks. arcybiskupa Galia. Kazanie wygłosi ks. prałat dr Jachimowski. Po mszy św. nastąpi z rynku Starożytności odmarsz na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie pod pomnikiem Dowborczyków zostanie złożony wieniec.

O g. 12.30 w lokalu Tow. Wioślarskiego przy ul. Pierackiego 19 odbędzie się uroczysta akademicka, a następnie zebranie towarzyskie.

Do sądu koleżeńskiego Z. A. i K. S. wpłynęła skarga żydowskiego literata A. S. Stern na Marianowi Hemarow, także żydowi, o plagiat. Stern zarzuca mianowicie Hemarowi, że ten, pisząc skłęb pt. „X-ta muza”, oparł go na noweli „Historia pewnego prawdziwego zdarzenia”, co stanowi bezprawną przeróbkę jego utworu.

## Sekretarz wydziału powiatowego odebrał sobie życie.

Z Wilna donoszą: W godzinach popołudniowych wystraszony z rewolwerem odebrał sobie życie sekretarz wydziału powiatowego Zalan Izrael. Mniej więcej o godz. 17 Zalan udał się do gmachu wydziału, gdzie strzelił sobie w głowę. — Jakiś czas jeszcze żył, ale zmarł w szpitalu, nim zdążyło zastosować zabieg operacyjny. Zalan pozostawił żonę i dzieci. Życie odebrał sobie z powodu ciężkich warunków materialnych i niemożności oczyszczenia się z zarzutu Komisji Rewizyjnej o sprzeniewierzenie 750 złotych.

## PIENIĄDZE W KOSZYKU.

### Wizyta u wróżki.

ŁÓDŹ 8 marca. Fogiel Józefa pracząca zmieniała mieszkanie. Nowy lokal do którego miała się przeprowadzić nie był jeszcze gotowy, więc rzeczy swoje oddała tymczasem na przechowanie służącej dawnych swych chlebodawców, Cukiermanów.

Między innymi był tam również koszyk z bielizną, w którym Fogiel schowała swoje oszczędności w sumie 95 zł.

Garderoba ta znajdowała się u Cukiermanów kilka tygodni.

W międzyczasie cała ich rodzina wychodziła na jakiś czas z Łodzi i aż dwa razy zmieniano służącą.

W końcu Fogiel przysłała po swoje rzeczy. Przejrzała dokładnie zawartość kosza i przekonała się z przerażeniem, że skradziono jej wszystkie ukryte tam pieniądze.

Zaczęła strasznie rozpaczkać. Był to cały jej majątek i teraz została zupełnie bez niczego. Kto mógł dokonać kradzieży — nie miała pojęcia.

Fogiel zamiast działać energiczniej udała się do wróżki w celu rozwiązania trudnej zagadki i otrzymała odpowiedź że kradzieżę dokonała kobieta, blondynka.

Zaczęła się zastanawiać i wypytywać wszystkich jeszcze raz i doszła do wniosku że wstrętą złodziejką jest nie kto inny jak tylko córka Cukiermanów, Estera.

Na skutek tego oskarżenia w dniu wczorajszym Estera Cukierman znalazła się przed sądem.

Przewód sądowy, ani świadkowie winy jej nie wykazali i sąd od zarzutu kradzieży zupełnie oskarżoną uwolnił.

Warlettem, twoim impresario. On twierdzi także, iż gdybyś zdecydował się na recital inkaso pewne jak amen w pacierzu! Bardziej do subtelny zapach perfum. Cudownie rudozłote włosy zabłyśły swoimi ogniami.

— Marica?! To ty?! Dlaczego nie uprzedziłaś mnie o swym przejeździe? — zawołał zdumiony cofając się.

— Ja! Ja we własnej osobie, tatusiu! Może był przywitany się za mną? — rozległ się srebrzysty głos w odpowiedzi.

Musnąwszy świeży policzek Piotr Van Ecker zaprowadził córkę do pokoju. Wpatrzony z niepokojem w jej piękną dziwnie przybladłą twarz, rzucił pośpiesznie wiązkę chrustu w tłący ogień na kominku.

— Gdybyś był wiedział wcześniej!.. Nie mam czym cię poczęstować!.. Reszka marynowanej ryby zaledwie!.. Może kawałek piernika został jeszcze w pudełku!.. — biadała zakłopotana.

— Ale skąd przybywasz?.. Jak się twój mąż miewa?.. — indagował po chwili przyglądając się córce spod oka.

— Najfatalniej! — odparła ze śmiechem, w którym drgały powstrzymane łzy. — Wracamy z Cannes, gdzie Henryk śpiewał w „Pelleas et Mélisande” No... i znasz ojciec mego tenora... Nie sposób było wstrzymać go po tym od próbowania szczęścia w kasynie. Przegrał oczywiście... Trzeba przyznać, że miał wyjątkowego pecha... Tak czy inaczej rezultat ten, że jest bez grosza i winien jeszcze pięćdziesiąt tysięcy franków miesięcznego awansu.

## KRATCZKI.

# Otto z batem.

## WIEŚNIACZA IDYLLA.

Strasznie lubię powieści. Takie sentymentalne, nastrojowe powieści, w których młody i piękny hrabia kocha się w biednej ale uczciwej dziewczynie, która następnie okazuje się córką starego księcia. Taka powieść wzrusza mnie do tego i wczytuję się w jej wiersze, wgrzyzam się w jej treść, jak pchła. Taka powieść czaruje i oświeca. Naprzykład taki ustęp:

...w pustym pokoju znajdowała się stara hrabina, która siedzący półgębkiem na fotelu, oddała się zadumie. Ciszę rozerwał na szczyt nagle śmiech młodego hrabiego: ha-ha-ha!!! — zaśmiał się szatańsko ten ciemny blondyn o ulizanej fryzurze... ha-ha-ha!!! śmiały się szaleńczo ściany, portrety i meble... ha-ha-ha!!!... Ikała bezgłośnie stara dama, chwytając astmatycznie otwartymi ustami powietrze pełne kurzu z rodzimych portretów. A w dali rozległ się cichy śpiew skowronka... a w dali rozlekało się pianie koguta... trawa cicho rosła, wydając metaliczną woń i nasycając nią słońce i chmury. Ha-ha-ha! Ha-ha-ha! Ha-ha-ha!!! — śmiało się wszystko dokoła, podwórzec zachłysnął się echem straszliwego belkotu.

Tymczasem stary książę, utykając na nogę, cierpiącą na podagrę, zbliżał się do cichej chatki na utoronie, celu codziennych swoich wędrówek. Tam oczekiwiała czarna brewa Maryna, na której pięknym czole ciemnota wsi wryła piętno czarownicy. Miłość starego księcia była tajemnicza, o której prócz ich dwojga wiedział tylko kulawy Jasek, półobłąkany chłopiec wiejski. Spadł on w dzieciństwie z wieży miejscowego kościółka i od tej pory mroki zalegały jego umysł. W chatce panowała głucha cisza, przerywana dźwiękami gramofonu. Maryna zadumana patrzyła w dal, upajając się dźwiękami czarownego waka. Jej prosta a piękna dusza była bezboleśnie, a las cicho szemrał słowa o miłości... miłości... miłości...

I tak dalej, i tak dalej. Czytając taką powieść człowiek dostaje lekkiego sztafu i zaczyna najpierw demolować książkę, a następnie mieszkanie. Sprawdza, jaka firma wydawnicza podjęła się publikacji tego epokowego dzieła, nabija brauning i wychodzi do miasta. Po drodze wstępuje na wodki i zapomina o powieści.

Nowoczesne powieści, pisane przez młodych ludzi, silących się na modernistyczną współczesność, są wprawdzie innego rodzaju, ale z dwojga złego naprawdę trudno byłoby wybrać mniejsze. Taka powieść modern musi być niesamowita: „Błędno chmurne niebo ciemnośnięto w noc jasną, jak zęby murzyna. Ichneumon szedł mocnymi krokami w kolorową dal, szczebiotając kociokwikiem amoniakalnym. Niebieskie serce Ichneumona wrykiwało tangotęską melodię fioletowej trawy, która mrugała rachitycznymi rzesami do okna księżycy. Niebieskie serce Ichneumona wystukiwało na maszynie jego piersi bladyrzymi miłości obłędu. Cichogłosna toń życia...”

I znowu: i tak dalej, i tak dalej. Powieść modernistyczna wprowadza w człowieka ochotę zębicia papieropsujka tak długo, aż chłopak nie spuchnie i nie przysięgnie, że już nigdy więcej nie weźmie pióra do ręki.

A teraz od literatury przejdźmy do życia.

## WIEŚNIACY.

Szczepan Bednarek, chłopiec ze wsi Hułanki, przyjechał w dniu 15 grudnia roku ubiegłego na Wodny Rynek z nabiałem i warzywami. Tegoż dnia na tenże rynek przyjechał również inny wieśniak, ze wsi Kraszew, mianowicie Otto Brauer. Otto ulokował się obok Bednarka i również sprzedawał warzywa i nabiał.

Rozpoczęła się walka o kupujących. Gdy Bednarek zażądał od paniusi za mendeł jaj złoty groszy osiemdziesiąt, Bauer oferował teje paniusi jaja po złoty groszy siedemdziesiąt. Gdy znowu Bauer żądał za masło trzy złote, Bednarek sprzedawał je po dwa złote i groszy osiemdziesiąt.

Słowem wesoło było i przyjemnie. Klienti nie mieli nic przeciwko temu stanowi rzeczy, w pewnym momencie jednak Brauer zdenerwował się i batem pobił Bednarka.

Sąd Grodzki skazał Ottona Brauera na dziesięć dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

## 4 wozy skradzionych przedmiotów wywieziono z jednej meliny.

Z Chelmina donoszą: Od dłuższego czasu mnożyły się w Chelminie kradzieże. Głównie: wódki z restauracji „Pod Syreną”, buty i trzewiki w składzie obuwiu, wina i zaprawki z piwnic rewolwery, pościel, bielizna, drób i wiele innych przedmiotów.

Ludność żyła w ciągłym niepokoju, bo choć już cztery szajki zdolano zlikwidować od grudnia 1935 r., kradzieże nie ustały.

Siedziło oko policjanta, pozornie jednak bez skutku. Tymczasem wiadomym się stało, że bracia Michał i Wojciech Wrażeńowie oraz szwagier ich Babuła w tajemniczych okolicznościach „dorobili się majątku”.

Nagle policja osaczyła dom wymienionych przy Koleńi Wilsona i znalazła przedmioty, pochodzące z 11 kradzieży, notowanych w ciągu stycznia i lutego br., wartości 2.000 zł.

Dostownie 4 furmanki przewoziły odwrócone na posterunek; wymienionych wyżej osadzono oczywiście w areszcie i tam wyspiewali, że sprawcami kradzieży są niejaki Klier — 5-krotny karany, a 2 wyrokli mający do odcięcia i Schaber, znajdujący się pod dozorem policyjnym, ponadto ujawniono jeszcze jednego pasera w osobie Knycińskiego, który kupował słodczyce i zaprawki do prowadzonego przez siebie przy ul. Dworcowej sklepu.

Na polecenie prokuratora całą paczkę odstawiono do sądu, który nad wszystkimi zawiesił areszt śledczy.

I znowu policja chelmińska może się po szczycie pięknym w ciągu roku wyczem zlikwidowania w Chelminie groźnej szajki złodziejskiej.

Posterunek policji państwowej przedstawia po „połowiu” prawdziwy magazyn różnego rodzaju przedmiotów, wśród których znajdują się jeszcze rzeczy nieznanym dotychczas właścicielom.

## RADIO-KĄCIK.

### PONIEDZIAŁEK, 8 MARCA. Raszyn.

- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Skrzynka Językowa
- 16.30 Transmisja Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina
- 17.00 Wiedza społeczna a życie społeczne: „Trzeba poznać rzeczywistość” — odczyt
- 17.15 Koncert solistów
- 17.50 O fotografii w promieniach niewidzialnych — pogadanka — z Krakowa
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Wiadomości sportowe
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Polska Rolnicza na przedwiośnie — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
- 19.00 Audycja strzelecka
- 19.30 Koncert rozrywkowy
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 „Poeta i publiczność” — wieczór literacki (Łódź)
- 21.30 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
- 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
- 13.00 „Coś dla każdego” — płyty
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.40 Opowiadanie dla dzieci pt. „Przygoda podróżnego”
- 15.50 Muzyka dla dzieci — płyty
- 16.05 Muzyka z płyt

### WTOREK, 9 MARCA. Raszyn.

- 6.00 Program lokalny dla Katowic
- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka — z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.30 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert łódzkiej orkiestry symfonicznej
- 12.40 Dziennik południowy
- 12.50 Programy lokalne
- 13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
- 13.00—14.30 Przerwa dla Krakowa
- 13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
- 13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
- 14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Skrzynka P. K. O.
- 16.30 Arty operowe — z Krakowa
- 17.00 „Dzień powstania państwa Kowalskich” — powieść mówiona
- 17.15 Utwory fortepianowe
- 17.50 „List pensjonarki” — monolog
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka z Poznania
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe? — dyskusja
- 19.20 Audycja muzyczna — z Poznania
- 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia
- 20.15 Koncert symfoniczny — ze Lwowa
- W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
- 20.30 „Lutnia Puszkina” — kwadrans przekładów
- 22.45 Muzyka z dancingu Cafe-Club w Warszawie
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
- 7.25 Para informacji
- 7.30 Program na dziś
- 12.50 Koncert — z płyt
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.40 Aktualności
- 15.55 O wszystkim po troszku
- 16.00 Śpiewa Bandrowska - Turka — płyty
- 16.20 Rozmowa z radiosluchaczami

## Przyjaciel zabił rozkochaną dziewczynę.

### POLICJA ARESZTOWAŁA ZABOJCĘ.

Z Baranowicz donoszą: W os. Karolin, gm. motłudzkiej, pow. baranowickiego między Szkutówną Aleksandrą i Kurbieko Stefanem zawiązała się miłość, która z czasem przeistoczyła się w ciążę, a po tym w jawną nienawiść ze strony Kurbieko. Szkutówna demonstracyjnie swoje przywiązanie do przyjaciela, który stronił od niej jak mógł i starał się jej pozbyć.

W rannych godzinach powstała między kochankami przeczka, po tym ostateczna wymiana zdań, wrzeszcz bójka, w czasie której Kurbieko chwycił siekiere i zadał Szutównie silny cios w głowę, wskutek czego

ta w przeciągu pół godziny zmarła. Kurbieko jednak nie ograniczył się na tym, podpalił jej zabudowania, które spłonęły u szczytnie wraz z żywym i narciwym inwentarzem.

Kurbieko został zatrzymany.

## Gdy plucom tchu brakuje...

a ciężar przygniata piersi, to znak, że pluća i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel chrypka, załglenie, niezbyt ostrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Ziola magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płu-

cnym ze znak. ochr. „Pulmosa”, zawierającą cenniejszym rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienia płucne oraz uodporniają na nie organizm. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

## MARTA LACLOCHE.

### Ostatni koncert.

Skończywszy skromną kolację podaną mu na tacy przez przychodnią służącą Gudule, Piotr Van Ecker podszedł do przeciwległej ściany niewielkiego pokoju rozbrzmiewającego wieczornymi dźwiękami. Ukląkł z powodu swych reumatyzmów — z trudem przed zewnętrzną półką biblioteki, gdzie leżało piękne podłużne pudło z pachnącej skóry.

Starzec otworzył je z takim pietyzmem jak gdyby dotykał najcenniejszego i najdroższego swego skarbu, po czym wydobyl ze zwojów zamkniętych cenne skrypcze Stradivariusa.

W ciemnym pokoju pojaśniało nagle. Pewnego czasu, Piotr Van Ecker wytknął miłą skórę we wszystkie szczyliny instrumentu muzycznego.

Raz po raz dmuchał dla usunięcia odrobiny kurzu pokrywającego drzewo i wytarł je wreszcie bardzo delikatnie dla nadania mu większej jeszcze gładkości i silniejszego polysku.

Rytmiczne odgłosy dzwonów towarzyszyły każdemu jego ruchowi. Tępy ich wibrował tak głośno w pokoju, że starzec nie usłyszał dzwonka przy drzwiach wejściowych.

Między jednym a drugim uderzeniem dzwonu jednakże, ostry, imperatywny jego dźwięk dotarł do uszu Piotra Van Eckera.

Kto mógł przyjść o tak późnej godzinie? Może pisarz sądowy, przyjaciel jego, w poszukiwaniu partnera do gry w manilę?

jego i szczęście, Marica, jedyne dziecko, które musiał ratować dzisiaj. Grał więc dalej, wyciągając wszystkie swoje siły, niepo mny bólu. Grał do końca, do ostatniej nuty swego koncertu.

Nareszcie! Będzie mu wolno zejść z estrady! Uciec od tego audytorium, które zawiodł tak srodze.

— Co to? Grzmot frenetycznych oklasków?!.. Publiczność cisnie się doń z wyścigowymi rękami!.. Zmusza ukazać się na scenie?! Raz?!.. Drugi?!.. Trzeci?!.. Uczniowie niosą go triumfalnie do foyer artystów?! Rzucają mu się na szyję?!..

Piotr Van Ecker nie wiedział czy entuzjazm jego słuchaczy był szczerzy, czy też chciano wspaniałomyślnym kłamstwem dać mu ostatnie zdłużenie triumfu. Załatwiwszy poprzednie formalności z impresario, upewniwszy się, że globalna suma wpływu z koncertu przelana została na konto córki, nie chciał słyszeć o kolacji z dziećmi i uczniami, wsiadł do taksówki i kazał się wieźć na dworzec Północny.

W pociągu mknącym ku jego ustroniu, wyciągnięty na ławce, miał już prawo być tylko starcem, czującym śmiertelne zmęczenie po trzytygodniowym napięciu ciała i umysłu. Nie potrzebował panować nad sobą!.. Mógł plawić się w swym znużeniu.

Mniejsza o to, czy był przez wieczór fascynującym wirtuozem, czy upiornym jego widmem odartym z śmiertelnego całunu na chwilę... skoro w rytmicznym ducie wagonu i szyn słyszał kojący refren: „Możesz spać, Piotrze Van Ecker, spokojnie! Ocaliłeś swoją córkę od zguby!”

Ale tam, w łoży, cała w biele, siedząca piękna Marica, krew jego krwi, duma

# OAZY POLSKOŚCI NA BUKOWINIE STULETNIĘ OSIEDLA GORALI. PIĘKNA WYMOWA NASZYCH KOLONISTÓW.

Czernauti, w marcu w odległości trzech godzin jazdy pociągami od Czerniowca, stolicy Bukowiny i Polonii Rumuńskiej, w pięknej górskiej okolicy leżą trzy wioski: Plesza, Nowy Słoniec i Pojana Mikuli. Dla Polaków są te nazwy synonimami wytrwania i wiary ojców, wytrwania w służbie narodu.

Ażeby się dostać do tych wiosek, jedzie się magistralą kolejową Czerniowce — Bukareszt aż do Dermanesti. Stąd zbiera się w kierunku zachodnim na Kimpolung, w którego przedłużeniu leży osławione z bojów legionowych Kirlibaba. Wysiedla się w Kaczyce, mającej też swoją własną kartę w dziejach Polonii Rumuńskiej. Tu bowiem tętniło niegdyś silnie życie polskie. Polacy przybyli tu po wykryciu bogactw tych złóż soli. Z Kaczyki do wiosek tych można się dostać pieszo albo wożem.

Zaledwie opuściliśmy ostatnie domki Kaczyki, z drożyny, wijącej się tu po jednej z drugiej stronie górskiego potoku, widzimy z dala rozsiadane na pagórku wznoszące się coraz wyżej zagrody górali soloniekich. Na lewo od Solonica, wyżej w górę, leży Plesza, a dalej na prawo — Pojana. Wioski te leżą w malowniczej okolicy obfitującej we wzgórza ubrane w czapki ze szpilkowych lasów i poprzecinane rwącymi górskimi potokami. Tu przybyli górale polscy ze Spisza, Orawy i Podhala dokładnie sto lat temu. Osiedli na ziemi, wyznaczonej pod kolonizację, zagospodarowali się, potworzyli swoje zagrody i dziś nie są najbiedniejszymi mieszkańcami okolicy. Zagospodarowanie się szło początkowo trudno. Ale z czasem, pracując w polu, dorabiali się.

Oprócz wspomnianych wiosek góralskich znajduje się na Bukowinie wiele przysiółków polskich. W połowie zeszłego wieku na skutek rozrastania się polskich rodzin góralskich staje się im za ciasno. Następuje odpływ od tych pierwszych osiedli i powstawanie nowych. Około połowy ze szkiego wieku powstają nowe przysiółki polskie Dunajek i Laurenka. Inna część górali

osiada w wioskach Paltinoasa, Wama, Pożoryta. Powstają góralskie przysiółki Zrab Arszycza, Ruda.

Najcharakterystyczniejsze są wspomniane na początku wioski: Plesza, Soloniec i Pojana. Tu bowiem język, strój i zwyczaje polskie zachowały się najwierniej. Górale ci przywiązani są bardzo do języka i wiary ojców. Strój ich odmienny od stroju chłopów rumuńskiego czy ruskiego zatracił dużo ze swej oryginalności, lecz mimo wszystko posiada swoje odrębne cechy. Górale noszą spodnie białe — szare, koszule i kaptarki, czyli

kożuszki obficie wyszywane.

Strój góralki składa się z szerokiej spódnicy jaskrawego często koloru ściąganej w pasie i bogato wyszywanego kaftanika. Na głowie noszą one barwne kwieciste chustki.

Walka o chleb powszedni często w bardzo trudnych warunkach wyrobiła z nich

ludzi twardych, o silnej woli, rzutkich, zaradnych.

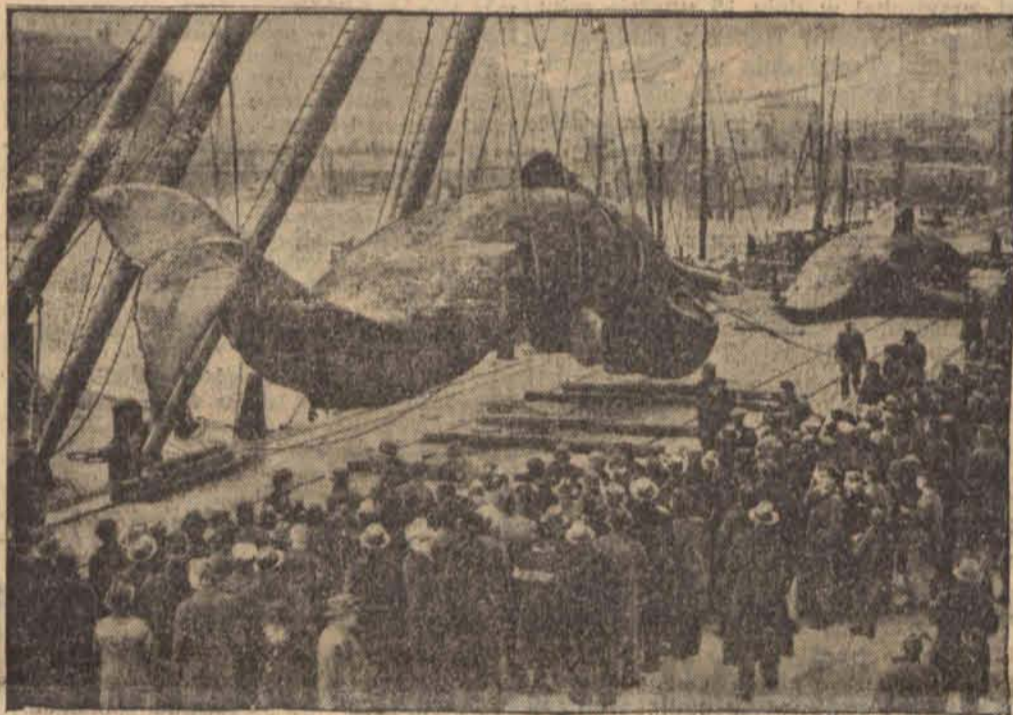
Przed wojną jeszcze prof. Kainl wysunął wersję że są oni Słowakami. Dziś, to z gruntu fałszywe twierdzenie usiłują wykorzystać Czesi, starając się pozyskać naszych górali. Spowodowane zostało to tym że Polacy ci pochodzą z okolic granicznych ze Słowakami. Język ich jest jednak rdzennie polski. Kto choć trochę zna się na pokrewieństwie języków, ten łatwo może to sam spostrzec. Poza tym oni sami czują się Polakami i zawsze się do tego przyznają. Mówią gwarą spisko-orawską, w którą tu i ówdzie wplótł się wyraz rumuński lub-ruski. Mimo to język ich jest

czysty i płynny.

Mówią bodaj że najlepiej po polsku ze wszystkich Polaków, zamieszkających na Bukowinie.

S. K.

## DAR MORZA.



Po raz pierwszy od roku 1762 wzburzone morze wyrzuciło na wybrzeże Holandii dwa wieloryby, z których każdy waży 50.000 kg. Szkielety olbrzymich ssaków zostaną spreparowane i ustawione w muzeum przyrodniczym Amsterdamu.

## Japońskie święto Banzais.



W Japonii jest obchodzone jako święto ogólnonarodowe, święto znane pod nazwą Banzais, będące hołdem narodu dla japońskiego domu panującego. Uroczystości te sięgają odległej przeszłości historycznej Japonii i są związane z wstąpieniem na tron wielkiego cesarza Yimmu. Na zdjęciu grupa małych Japończyków w historycznych kostiumach bojowników japońskich, podczas popisów, z okazji uroczystości Banzais (Banzai oznacza okrzyk bojowy zbliżony do wyrazu hurra).

## Celny strzał do herszta bandytów Groźny opryszek „Pibe Cabeza” nie żyje

Policja argentyńska po długim i cierpliwym śledztwie zdołała wytopić słynnego herszta bandytów, Grogelio Gordillo Gomez, znanego powszechnie pod nazwą „Pibe Cabeza”.

Gomez znajdował się w stolicy Buenos Aires i o tym dobrze wiedziała policja stając się ujętą go w sposobnej chwili. Herszt był poinformowany, że go śledzono, więc ukrywał się i unikał zastawionych pułapek.

Wywiadowcy śledzący dom w którym mieszkała kochanka bandyty, zobaczyli „Pibe Cabeza” w towarzystwie innego członka tej szajki. Wywiadowcy Domingo Russo, Carlos Novales i Carlos Antequera przygotowali się do czynnego wystąpienia. Bandyci weszli do samochodu, za którym udał się w pogoń samochód policyjny. „Pibe Cabeza” niewątpliwie zauważył, iż jest ścigany i niezwłocznie postanowił stać czoło wywiadowcom. Wyskokowysz z auta wraz z towarzyszymi ukrył się za drzewami skąd zaczął strzelać do ścigającego samochodu. Wywiadowcy również zatrzymali swój wehikuł i ukrywając

się za nim zrobili użytek z broni palnej. Kilkakrotnie bandyci i wywiadowcy zmieniali magazyny w swoich rewolwerach. Wreszcie obie strony zdały sobie sprawę, że amunicja zaczyna im się wyczerpywać. W tej chwili Novales poczuł, że jest raniony. Kula drasnęła go w głowę. Widząc to Russo wycelował ostrożnie do Pibe Cabeza i strzelił. Bandyta, który właśnie wkładał nowy magazyn do rewolweru zachwiał się i upadł i wyzionął ducha. Drugi bandyta uciekł, wskakując do przejeżdżającego samochodu, brocząc krwią z rany, którą otrzymał w nogę Steroryzowawszy sfera i pałaszów zmusił jednego z nich do oddania mu białych spodni, po czym zeskoczył z samochodu i poszedł piechotą, kulejąc mocno. Za chwilę ukazała się taksówka, którą bandyta zatrzymał, każąc się wieźć w nieznanym dotychczas kierunku. Niezawodnie on niedługo wpadnie w ręce policji.

Zwłoki „Pibe Cabeza” Russo kazał za wieźć do komisariatu, gdzie niebawem się zjawili szef policji śledczej i inni wysocy urzędnicy. Wywiadowcy mają otrzymać awans.

## Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę

polских okrętów wojennych!

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

# POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść | pióra Heleny Lipkowskiej

### STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Lotnik Kmita porzucił swoją narzeczoną malarzkę Ewę Niemcewką w przeddzień ślubu. Zrazona Ewa powróciła do kraju i oddała się sztuce. Po kilku latach spotkała w Warszawie niespodziewanie byłego narzeczonego. Ucieka przed nim najpierw do kuzynki Orskiej, a potem na Wołyn do matki Medwedówka do swej kuzynki Eli. Kmita szukał jej niezmordowanie przy pomocy swego przyjaciela pułkownika Szegedy. Z Medwedówką Ewa wyjechała nad polskie morze, gdzie zamieszkała u swej przyjaciółki. Tu spotkała Kmitę i dawna miłość powróciła. Depesza Andrzeja, męża Eli, wezwała ją nagłe do Medwedówki. Ela miała zapalenie płuc i przed śmiercią wyznała na Ewie i Andrzeju przysięgę, że pobiera się po jej śmierci. Po powrocie nad morze Ewa zakomunikowała o przysiędze Kmitcie, który starał się Ewę wyperswadować absurd takiej przysięgi. Ewa jednak uważała się za związaną tym przyrzeczeniem. Kmita z rozpaczą zaczął znowu próbować nie tracąc nadziei zdobycia Ewy.

Dopominała się o jedzenie, oczy jej od pierwszego kotleta bitego z kury ze smacznie pachnącym jajkiem na wierzchu błyszczały takomie, cieszyła się godzinami na nie patrząc, z kwiatów, które jej przyniesiono i przysyłano zewsząd, robiła projekty na przyszłość, a gości chętnie widziała.

Ania Orska nalegała, by przeniosła się do wynajętej przez nich willi podmiejskiej, gdzie już od maja bawiła z dziećmi ale Ewa zwlekała z odpowiedzią, snując najrozmaitsze plany na koniec lata.

nego dnia rekonwalescentka w jej obecności najnaturalniej w świecie zaczęła mówić o swym wyjeździe zagranicę — a wyjazd zagranicę oznaczał pogodzenie się z myślą zostania żoną Andrzeja Wielomiejskiego.

Magda nie zadawała oczywiście żadnych pytań, ale sama kilkakrotnie powracała do tematu dotyczącego życia Ewy zagranicą, podkreślając mocące stąd wypłynąć korzyści dla naszych emigrantów a w szczególności dla artystów zamieszkałych tam.

Te symptomy polepszenia stanu zdrowia Ewy zarówno fizycznego, a zwłaszcza duchowego, nie tylko cieszyły Magdę, ale jednocześnie pozwalały jej odetchnąć swobodnie, pomyśleć nareszcie o sobie: pobyt męża, który według orzeczenia lekarzy mógł pociągnąć jeszcze rok, w sanatorium, kosztował bardzo drogo, a chociaż do połowy czerwca grywała najczęściej dwa razy na dobę — wieczorem w teatrze, a w nocy w Białej Myszy, to jednak kasa jej świeciła rozpaczalną pustką a proponowano jej właśnie nieźle opłacającą się tournée miesięczną po prowincji od dwudziestego piątego lipca począwszy.

Na kilka dni przed tą datą Ewa zdecydowała się wreszcie: pojedzie z Marcysią do wsi Marianówki, odległej od miasta zaledwie o czterdzieści kilometrów i zamieszkają tam w dworku zamożnego gospodarza u którego Liniewicz kilkakrotnie spędzał lato.

Chwalił on bardzo to letnisko i ofiarował się odwiedzić Ewę swym samochodem i ulokować ją tam osobiście.

W końcu lipca zatem obje przyjaciółki rozstały się, podążając każda w inną drogę, każda ku celom odmiennym.

### ROZDZIAŁ XIX.

Słońce kładło ukośne promienie na smaragdowe wałki darniny okalające rabaty nasturcji, gorgonii i nogietek.

Ściany dworku, na tle których jaskrawo pysznili się wielkie kwiaty w górę strzelających małych, świecących jeszcze białą, ale cień rozłożystej lipy opierającej swe gałęzie o strzechę dworku zaczynał już ją czyścić się z cieniem wieczoru.

Przez ogródek wraz z zapachem zalutujących z pobliskiego pola koniczyny co raz to przepływał upajający zapach pelżającej gdzieś w ukryciu maciejki.

Z pola dochodziły wesołe nawoływania, skrzypienie wozów, czasem srebrzyste rzenie klaczy, przyzywającej swe żrebie.

O tej porze lata, po skończonych żniwach, ludzie zwozili plony swych zbiorów do gumien.

Gdy na chwilę zapadała cisza, przerywała ją pracowite, na pozór monotonne, a w istocie tak melodyjne brzęczenie pszczoł, uwijających się wokoło uli mieszczącej się w głębi ogrodu pasieki.

Ewa siedziała od samego obiadu prawie na ławce ustawionej pomiędzy plotem a główną aleją ogródka, rozkoszując się powietrzem, zapachami, barwami i tak rozleniwiona, że nawet niezdoła do otwarcenia książki, która spoczywała na jej kolanach.

Przy ruchu, który uczyniła, by odpedzić brzęczącą koło ucha osę, z książki wypadła duża bładoniebieska koperta.

Ewa schyliła się, by ją podnieść i rozłożywszy we czworo złożony arkusz czytała dziś po raz już trzeci

8. VIII ...

### Droga Ewo,

Za tydzień zaczyna się mój urlop i tego samego dnia mam zamiar wyjechać do kraju.

Rzecz oczywista, że najsamprzód udam się do Medwedówki, ażeby tam być 27 b.m. to jest przed rocznicą śmierci Eli i osobiście dopilnować ustawienia pomnika twojego dłuta na jej grobie.

Ogromnie żałuję, że Ciebie tam wówczas nie będzie, rozumiem jednak, że po tak ciężkiej chorobie narażać się na zmęczenie spowodowane długą i uciążliwą podróżą nie możesz.

Pamiętaj, droga Ewo, że musisz bezwzględnie zastosować się do rady lekarza i, jeśli prośba moja coś znaczy, to proszę bardzo nie zmieniaj projektu w ostatniej chwili i nie ruszaj się z twojego letniska, gdzie, jak piszesz, czujesz się tak dobrze.

Sądzę również, że ufasz trochę memu smakowitą artystycznemu, który pomoże mi wybrać otoczenie odpowiadające zarówno stylowi pomnika, jak i twoim wymaganiom.

Przechodzę teraz do tematu nie poruszanego przez nas oboje w ciągu całego ubiegłego roku, ale o którym sądzę pamiętamy zarówno dobrze ty, jak i ja...

Przysięgliśmy oboje Eli na kilka godzin przed jej śmiercią, że pobierze my się za rok.

Mój Boże! Przysięga taka wydawałaby się zapewne komuś z boku stołajemu czymś potwornym, ludzie bardziej powierzchowni uważaliby ją bo daj nawet za ponuro — groteskową.

Tak sądziłaby większość, ale nie ty, nie ja, nie my... my którzy znaliśmy Eli i wiedzieliśmy, jak bardzo różna jest ona od innych ludzi, a przy

tym uduchowioną tak, jak może nią być tylko istota bardzo krucha, od młodych lat predestynowana do życia innego, niż to na ziemi.

I większość ludzi również nie uważałaby się obowiązującą do spełnienia przysięgi przymusowo im narzuconej przez wolę czy kaprys konającej istoty.

Większość, ale nie ty — nie ja!

Jednakże, gdybym się mylił, gdyby spełnienie tej przysięgi miało być dla młodości twojej, dla skrzydlatej przyszłości twojej Ewo jarzem, przed którym się wzdrzajesz, jeżeli ty w sumieniu swoim czujesz się wolną — wówczas napisz do mnie o tym otwarcie, a ja z całym spokojem zastosuję się do woli twojej.

Jeżeli się jednak nie mylę, jeśli podzielasz moje zapatrywanie w stosunku do obowiązku jaki mamy do spełnienia — to wier mi, moja droga, że do końca życia będę się starał byś tego nie żałowała.

Znamy się tyle lat, że nie potrzebuję chyba zapewniać cię, sama o tym wiesz dobrze, iż jestem chyba najwerniejszym, najbardziej oddanym spośród twoich przyjaciół.

Ciężkie, często nudne nawet są obowiązki żony dyplomaty, zresztą do brze o tym wiesz, bo ojciec twój był przecież w ciągu ośmiu lat ostatnich życia stale na zagranicznej placówce, tylko, że ty byłaś wtedy młodzieńką dziewczynką, w tym wieku najczęściej dążenia i marzenia nasze tak nas zaabsorbują, że „on plane au-dessus de la réalité” rzucając tylko od czasu do czasu do góry rozrzucone spojrzenie na rzeczywistość.

d. c. n.



# KOBIETY O KOBIETACH... Utrzymanie pięknych paznokci wymaga nie tylko wprawy, ale i artyzmu.

Przede wszystkim muszą być paznokcie czyste, wolne od brudu. Trudno jest powiedzieć, jakie tu względy nakazują dbałość o czystość paznokci. Czy decyduje estetyka, czy też higiena?

Co do higieny, to z różnych stron słyszy się głosy sceptyczne. Utało się nawet w pewnych kołach męzczyzn zdanie, powtarzane aż do znudzenia, że panie w ogóle mało mają wspólnego z higieną. Niedawno przytoczono w prasie na dowód słuszności tej tezy następujący, rzekomo charakterystyczny fakt.

Znana firma farmaceutyczna, pragnąc spopularyzować pewien środek chemiczny służący do higieny, wpadła na pomysł umieszczenia w różnych publicznych lokalach większej ilości mydeł toaletowych z odpowiednim na nich napisem reklamowym. M. in. mydła takie, znalazły się w toaletach dworcowych. Pragnąc się dowiedzieć, jakie rezultaty przyniosła powyższa reklama, firma zaczęła po niej jakimś czasie zbierać informacje co do tego, ile osób, korzystając z mydeł, czytało wyryty na nim napis.

Cóż się okazało? Reklama osób kompetentnych, obiektywnych obserwatorów, brzmiała zgodnie w sposób następujący.

„Panowie niekiedy z mydła korzystają, natomiast panie nigdy nawet na mydło nie spojrzę...”

Tak mówią kobiety o kobietach. Ile w tym prawdy, trudno osądzić, i dlatego pozostaje otwarta kwestia: estetyka czy higiena decydują o czystości paznokci pięknych pań.

Przechodzimy do strony praktycznej zagadnienia: jak, a raczej czym czyścić paznokcie?

Szczoteczka oraz mydło naogół dobrze są znane powszechnie i nie ma potrzeby o nich się rozwodzić. Bardziej dokładne oczyszczenie paznokci wymaga użycia niektórych roztworów, jak na przykład roztworu 1 proc. szczawianu potasu w wodzie, do której uprzednio dodano 10 proc. alkoholu. Można również rozpuścić w wodzie z alkoholem kwas winny oraz 20 proc. nastój miry. Dla tegoż celu nadaje się poza tym mieszanina gliceryny z wodą utlenioną.

Po doprowadzeniu paznokci do stanu czystości przyjmujemy do nadania im barwy i polysku. Środki do tego celu wyrażane są w różnej postaci. Mamy więc do wyboru preparaty w płynie, albo odpowiadające proszki, względnie pasty i, wreszcie, ołówki.

Barwnikiem w preparatach płynnych jest najczęściej eozyna, w innych zaś — karmin. Przykładem preparatu płynnego jest kolodium, rozpuszczone w mieszaninie alkoholu i eteru oraz zabarwione eozyną. Po posmarowaniu paznokcia takim preparatem eter i alkohol wyparowują w krótkim czasie, a na paznokciu pozostaje warstwa różowego lakieru, odznaczająca się ładnym połyskiem.

Skład proszków do polerowania paznokci podobny jest do składu takich ołówków względnie past. Materiałem, służącym do zabarwienia paznokci i nadania im polysku, jest

### sproszkowany dwutlenek cyny

względnie sproszkowany pumeks z dodatkiem karminu. Do sporządzenia past i ołówków niezbędne są poza tym t. zw. substancje sklejające, do których należą guma tragantowa, wosk zmieszany z wazeliną względnie smalcem lub masłem kakaowym (zależnie od upodobania), wosk stopiony z parafiną itd.

Sposób postępowania proszkiem, pastą czy też ołówkiem jest bardzo prosty. Wystarczy posmarować jednym z nich paznokcie i natrzeć skórka, a na oczach zawziętnie tak pożądaną blask, wczoraj czerwony, dzisiaj różowy, jutro, być może, niebieski...

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach jeden z rozdziałów pielęgnowania paznokci, albowiem czystość, barwa i polysk — to jeszcze nie wszystko. Doniosłą rolę w kosmetyce odgrywa kształt paznokcia. Nadania odpowiedniego „wykończenia” paznokciom stanowi wielką sztukę prawdziwie wykwalifikowanego manicure'u, wymagającego nie tylko dużej staranności i wprawy, ale i pewnych zdolności artystycznych.

## Wysoki poziom gimnastyki w Szwecji.



Ostatnio coraz częściej zaczęli przybywać do Sztokholmu przedstawiciele różnych krajów europejskich dla przeprowadzenia na miejscu studiów związanych z rozwojem kultury fizycznej młodzieży szwedzkiej. Na zdjęciu: Fragment z lekcji gimnastyki szwedzkiej w Instytucie Wychowania Fizycznego dla dziewcząt w Sztokholmie.

## Maszyna do wytwarzania piorunów na wystawie paryskiej.

Jedną z ciekawszych atrakcyj naukowo - technicznych tegorocznej wystawy w Paryżu będzie olbrzymia maszyna elektryczna, zainstalowana w Grand Palais. Konstrukcja tej maszyny oparta jest na zasadach, według których buduje się maszyny

elektryczne do laboratoriów fizycznych n. szkolnych.

Maszyna składa się z dwóch kolumn kilkunastometrowej wysokości, zakończonych kulami o średnicy 3 metrów każda. W czasie funkcjonowania maszyny przebiegają między kulami iskry — miniaturowe pioruny, o długości 3 metrów i napięciu 5 milionów wolt. Ładunki elektryczne, niezbędne do takich wyładowań, wytwarza się drogą po wierianiu pustych wnętr kolumn przez odpowiednie szczotki, obracające się z szybkością 100 km na godzinę. Każda z kul - biegunów waży 1500 kg. Waga każdego generatora wynosi 5 ton.

Całe urządzenie izolowane będzie specjalną siatką, celem uchronienia publiczności przed ujemnymi skutkami przebiewania w pobliżu tak potężnych wyładowań elektrycznych.

## PODSŁUCHANE ZAPÓŹNO.

Wchodzi do księgarni znany z szerokiego życia bankier i prosi o najnowsze wydanie kodeksu karnego.

— Niestety — odpowiada pomocnik księgarski — w tej chwili nie posiadamy egzemplarza na składzie, ale za godzinę mogę panu dyrektorowi przysłać do domu.

— Tylko na pewno, bo mi jest bardzo pilnie potrzebny!

— Z pewnością... Po godzinie goniec księgarni wraca z kodeksem.

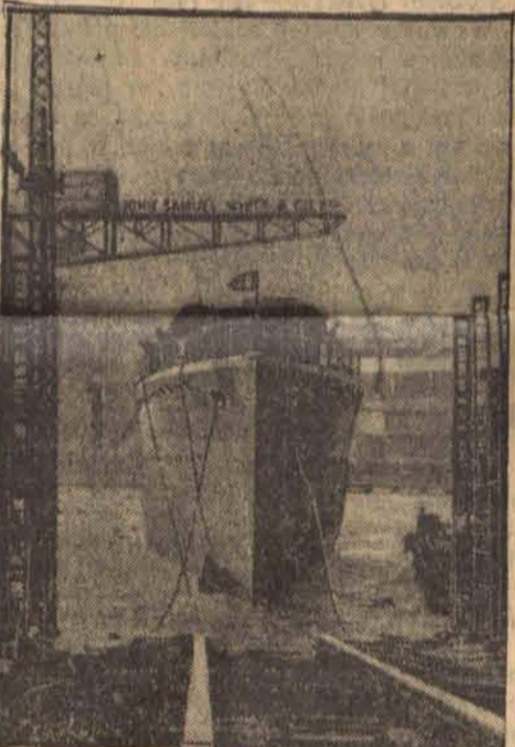
— Jak nie zastałeś bankiera, trzeba było kodeks zostawić — poucza kierownik gońca. — Po pieniądze poszedłbyś później.

— Kiedy zapóźno.

— Jakto zapóźno? Nie ma godziny, jak był u nas.

— Tak, ale ledwie wrócił do domu, zaraz został aresztowany...

## Zbrojenia W. Brytanii na morzu.



Spuszczenie na wodę nowego kontrtorpedowca angielskiego „Impulsive”.

## Sektą czekających... Surowe życie pokutników.

Niedaleko od Kopenhagi leży Roskilde, stara rezydencja królewska, duński Escorial, gdzie na wieczny spocznik składa się prochy monarchów. Na jednym z folwarków w pobliżu Roskilde żyje od roku sekta „czekających przyścia Pana”, wzorująca się na anglosaskich „adwentystach”, różniąc się jednak od nich surowszą znacznie regułą.

Sekta „czekających” liczy obecnie 40 członków: 28 kobiet i 12 mężczyzn. Członków sekty obowiązuje bezwzględne ubóstwo. Warunkiem przyjęcia do „wspólnoty wiernych” jest wyzbycie się majątku osobistego i przeznaczenie go na cele sekty. Przewodniczącym sekty jest Karol Adolf Steer, syn zmarłego niedawno właściciela jednej z linii okrętowych w Kopenhadze. 37-letni Steer bardziej podobny jest do atlety, niż do apostoła. Zdrowie i siła tryskają zresztą z oblicza wszystkich członków sekty, którzy poza zwykłymi zajęciami w gospodarstwie, spędzają czas na modlitwie i czytaniu Biblii. Członkowie sekty prowadzą bardzo skromne życie. Roczne utrzymanie każdego z nich kosztuje około 40 zł. Na pytanie, czy „wspólnota wiernych” odcięła się całkowicie od świata, odpowiada

przewodniczący sekty: „Pod pewnym względem tak. Nie należymy np. do żadnej kasy chorych. Nikt z nas nie chorował i chorować nie będzie. Wiara, modlitwa i surowy tryb życia są najlepszym lekarzem”.

Ludność uważa członków sekty za maniaków.

## Pałac króla Anglii zasypany różnorodnymi darami.

Król angielski ma najważniejsze, wielką tradycją uświęcone przywileje. Do niego m. in. należy głowa każdego wieloryba, złowionego na brzegach Anglii. Poza tym własnością króla jest każdy pierwszy jesiott, złowiony w wodach Wielkiej Brytanii.

Poza tym od najzamożniejszych obywateli władca otrzymuje co roku obrus, wartości 3 szylingów, parę białych gołębi, dwa białe zające, katapultę, funt kminku,

konia z uprzęcią, parę szkarłatnych półczoch, obcegi, futro, lance, wartości dwóch szylingów. Nadworny krawiec króla winien mu co roku dać srebrną szplkę...

Część tych dziwnych przywilejów straciła obecnie wiele na aktualności — ale niektóre „odżyły” teraz w okresie przedkoronacyjnym. To też do siedziby króla napływają codziennie najróżniejsze dary, symbol dawnego stosunku lennego panów angielskich do korony.

## Ujarmiony orzeł.



Bill Jenkins, któremu udało się niecodziennie sztuka nie tylko oswojenia orła, ale nauczenia go wykonywania rozmaitych rozkazów.

## WITOLD PODKOWICZ

# ALIBI

— Gaudet rozesać natychmiast fotografie Rawskiego wszystkim naszym ludziom. Niech go śledzą jak tylko przyjedzie.

— A papiery? — jęknął Francuz.

— Ten ptaszek okazał się sprytniejszy, niż przypuszczaliśmy. Dick planów nie znalazł.

—ooo—

W hallu jednego z popularniejszych hoteli w Lozannie, jakim niewątpliwie był „Hotel de la Gare” zebrało się liczne towarzystwo, złożone przeważnie z cudzoziemców. Pokój był duży. Przez okna sączyły się blaski rozpalonego słońca, łamiąc się w kolorowych witrażach i oświetlając ciemne ściany. Jeden czerwony promysek padł na twarz Rawskiego, nadając jej wyraz pogodniejszy. Andrzej bowiem nie był w dobrym humorze. Onegdajsza tragedia nadszarpnęła mu nerwy. Stracił przecież najwierniejszego przyjaciela, do śmierci którego sam przyłożył rękę, wciągając go do afery złóż uranowych. Żeby chociaż dokument ocalał. Niestety przy trupie Lubickiego nie znaleziono go.

Dziwna rzecz. Ciekawy jest czy to był uplanowany mord, czy wypadek.

Tak oto na samym wstępie podróży spotkało go niepowodzenie. Przy tym w czasie całej tragedii wymknął mu się gdzieś van Hoog. Trzeba go będzie znowu szukać. Andrzej nie był zupełnie usposobiony do jakiegokolwiek akcji. Zapaliwszy papierosa rozejrzył się po halu.

Wszystko go denerwowało, a najbardziej bezmyślna paplanina grona Anglików, siedzących przy sąsiednim stoliku.

Była to cała rodzina, która widocznie przyjechała dla zwiedzenia Szwajcarii.

Milczący papa cnił całymi godzinami nieodłączoną fajkę, napelniając pokoje i salony dymem. Mama zachwycała się wszystkim, co jej pokazano i wykrzykiwała „wonderfull”. — Od czasu do czasu tylko zwracała się do swej córeczki w wieku lat około 20 i pytała? —

— Baby czy jesteś szczęśliwa?

— Yes, maa, — odpowiadała panienska, rzucając spojrzenie w stronę narzeczonego.

Panienska była wyjątkowo ładna, tak ładna, jak tylko być potrafią Angielki z arystokracji. Kasztanowate włosy, falujące lekko okalały twarzyczkę, jakby wyrzeźbioną z kamei, a cała postać tchnęła świeżością. Narzeczonego, młody okaz zdrowia, typowy syn Albiona, miał jasną czuprynę, ładnie skrojone ubranie, podobno dużo pieniędzy i pustkę w głowie. Tak przynajmniej osądził go Andrzej.

Cała ta „familia” siedziała w hallu trzymając nogi na okrągłym stole i w tej miłej, aczkolwiek niezbyt nastrojowej pozie, spędzała popołudnie.

— Manekiny — pomyślał z pogardą Rawski, — dość już mam tego cudzoziemskiego szczekańca przez nos. Najmądrzejsze, co należałoby teraz zrobić, to pójść na górę i położyć się spać.

Właśnie miał zamiar podnieść się z fotelu, gdy usłyszał za sobą podniesiony głos:

— Przecież wyraźnie mówiłam „Figaro”, a ty przyniosłeś mi „Liu”.

Andrzej obejrzał się. Głos należał do osoby młodej i niezwykle urodziwej. Przez chwilę miał wrażenie, że zdanie powyższe powiedziane było głośno, jakby w tym celu, żeby zwrócić znowu uwagę na osobę mówiącą. Przed Rawskim leżało właśnie „Figaro”.

— Boy — zwrócił się do chłopca, — podaj pani.

— Bardzo dziękuję, — zawołała uroczą blondynka ale może jest panu potrzebne?

— Nie, — odparł szorstko Andrzej i udał się do portierni po klucz do swego pokoju. Po chwili czekał już na swoją kolejkę przy windzie.

— Więc jedziemy razem? Na którym piętrze pan mieszka? — usłyszał za sobą głos owej nieznajomej, której widocznie niezbyt zależało na przeczytaniu Figara, skoro tak szybko zjawiła się tutaj.

Zanim Andrzej zdołał odpowiedzieć, już trzeba było wsiadać.

Dźwig był nieco ciasny, tak, że piękna blondynka oparła się bezceremonialnie o Andrzeja, mówiąc bez przerwy. Rawski jednak nie był usposobiony do flirtu, choć przyznać musiał, że zaczepiająca go tak natarczywie dziewczyna była zachwycająca.

Miała filuterny lekko zadarty nos i brzoskwiniową cerę. Niesforny lok złotych włosów opadał jej ustawnie na oczy. Żeby go usunąć podniosła kilkakrotnie rękę, dotykając przy tym ramienia Andrzeja.